

Wacław Niżyński, *Dziennik*, Warszawa 2011, wyd. Axis Mundi,
Biblioteka Teatru Wielkiego – Opery Narodowej, ss. 239

Nie chcę być pisarzem. Chcę być myślicielem. Myślę i piszę.
Nie jestem pismakiem. Jestem myślicielem. Nie jestem Schopenhauerem. Jestem Niżyńskim. Chcę powiedzieć Wam, ludziom, że jestem Bogiem¹.

Intymne zapiski Niżyńskiego, światowej sławy rosyjskiego tancerza, baletmistrza i choreografa polskiego pochodzenia, opatrzone zostały wstępem i komentarzem Jacka Marczyńskiego, a także wzbogacone o liczne archiwalne zdjęcia tancerza, przedstawiające go w charakteryzacjach z poszczególnych spektakli, w których występował.

Marczyński otwiera swą opowieść o burzliwym życiu artysty jego własnymi słowami: „Będę dziś pisał długo. Bóg chce, bym opisywał moje życie. Uważa je za dobre. Powiedziałem dobre, lecz myślałem inaczej. Boję się, że moje życie nie jest dobre”².

Niżyński otworzył 19 stycznia 1919 r. pierwszy z zakupionych przez siebie zeszytów i zaczął prowadzić *Dziennik*. Jego tematem miały być: *Życie, Śmierć, Uczucia* – tak podzielił i zatytułował swoje zapiski. Wierzył, że pisząc, otwoczy nowy etap w swym życiu duchowym. Tak też się stało, choć może w nieco innym sensie, niż by sobie tego życzył. Dziewiętnasty stycznia 1919 był bowiem dniem jego ostatniego scenicznego występu. Stając przed szwajcarską publicznością po ponad dwuletniej przerwie, artysta na około pół godziny

¹ W. Niżyński, *Dziennik*, Warszawa 2011, s. 169.

² Tamże, s. 59.

zastygł w milczeniu i w bezruchu. Kiedy jego zaniepokojona małżonka, Romola de Pulszky zainterweniowała, usłyszała: *To są moje zaślubiny z Bogiem*³.

Ten, jak się później okazało, ostatni występ, pełen był improwizacji, a zachowanie sceniczne tancerza określano jako bliskie obłądu. Niżyński napisał potem w : „Publiczność przyszła się bawić. Sądziła, że tańczę dla uciechy. Ja tańczyłem rzeczy straszne. Bali się mnie i dlatego myśleli, że chcę ich zabić. Nie chciałem nikogo zabić. Kochałem wszystkich, ale mnie nikt nie kochał, dlatego się zdenerwowałem. Chciałem dalej tańczyć, ale Bóg mi rzekł: Dość! Zatrzymałem się”⁴.

Przez blisko sześć tygodni Niżyński zapisał trzy zeszyty. *Dziennik* pisany był odręcznie, w języku rosyjskim. Zaniepokojona jego stanem psychicznym żona doprowadziła do konsultacji Niżyńskiego z prof. Eugenem Bleulerem⁵. Ten orzekł o nieuleczalnej i postępującej chorobie psychicznej Niżyńskiego.

Tym samym na Romolę de Pulszky spadła odpowiedzialność za utrzymanie rodziny. Jedną z dróg ku temu celowi miała być publikacja *Dziennika*. Po raz pierwszy ukazał się on w roku 1936 w języku angielskim. Romola zadbała jednak o to, aby usunąć z niego najbardziej intymne czy wulgarne fragmenty. Pierwsze wydanie zapisków genialnego baletmistrza ukazało się więc w wersji ocenzonej.

Opublikowanie oryginalnej wersji *Dziennika* stało się realne dopiero po śmierci Romoli, kiedy prawa do spuścizny po tancerzu odziedziczyły jego córki. Jak podaje Marczyński⁶, rękopis *Dziennika* wydany został bez cenzury w roku 1995, w tłumaczeniu na języki angielski, francuski i niemiecki. W języku polskim po raz pierwszy ukazał się w roku 1997.

Wacław Niżyński urodził się 12 marca 1889 roku w Kijowie. Jego rodzice, Tomasz i Eleonora byli absolwentami Warszawskiej Szkoły Baletowej. Talent do tańca odziedziczył po nich jednak nie tylko syn, ale też córka, Bronisława. Tomasz Niżyński porzucił swą rodzinę, kiedy dzieci były jeszcze małe, toteż matka była bardzo ważną osobą w życiu Wacława. Do końca swych dni baletmistrz utrzymywał też głębokie, przyjacielskie relacje z siostrą.

³ Tamże, s. 9.

⁴ Tamże, s. 10.

⁵ Eugen Bleuler, psychiatra związany z oddziałem psychiatrycznym Kliniki Burgholtzli w Zurychu (1898–1927). W latach 1900–1905 ordynator tego oddziału, jego asystentem był Carl Gustaw Jung, który z czasem sam objął funkcję ordynatora (do 1913 r.). Bleuler stworzył m.in. pojęcia *schizofrenia* i *ambiwalencja*, które na stałe zagościły w języku medycznym.

⁶ *Dziennik*, s. 12.

W roku 1900 Waclaw wstąpił do Teatralnej Szkoły Imperatorskiej w Petersburgu. Zadebiutował na scenie w wieku osiemnastu lat, w spektaklu *Don Giovanni* Mozarta. Po spektakularnym debiucie zainteresował się nim Siergiej Diagilew, z którym Niżyński związał swoje losy, nie tylko zawodowe, ale też prywatne – został jego kochankiem. Przede wszystkim jednak związał się z jego zespołem Baletów Rosyjskich, wstępując tym samym na coraz wyższe szczeble kariery tanecznej. Jego kunszt zachwycał krytyków do tego stopnia, że nadano mu przydomek „boga tańca”.

Zawodowe sukcesy Niżyńskiego nie szły jednak w parze ze szczęściem w sferze osobistej. Jako kochanek Diagilewa musiał się borykać z jego zaborczością, wybuchami gniewu i scenami zazdrości. Z czasem zaczął czuć do niego głęboko skrywaną odrazę, a wybawieniem z toksycznej relacji okazało się małżeństwo z węgierską tancerką, Romolą de Pulszky. Do małżeństwa doszło z inicjatywy tancerki, która była Waclawowi oddana do końca swych dni, pomimo choroby psychicznej męża i problemów finansowych. Waclaw Niżyński zmarł w roku 1950, spędzając ostatnie lata swego życia w sanatoriach i wycofując się z działalności publicznej.

O Niżyńskim mówi się, że zrewolucjonizował taniec. Zadebiutował także jako choreograf, burząc tym samym zastany porządek estetyczny w balecie i wyprzedzając swoją epokę (stworzył m.in. wywołującą gorącą dyskusję choreografię do *Święta wiosny* Igora Strawieńskiego). Ale był też uznawany za skandalistę, a jego zachowania sceniczne, czy kostiumy (lub ich brak) uznawane były za kontrowersyjne i ekscentryczne.

Osobny, choć kluczowy wątek w jego biografii stanowi postępująca choroba psychiczna. W roku 1919 Bleuler zdiagnozował u tancerza schizofrenię. Jednak już od dzieciństwa u Niżyńskiego dostrzec można było szczególne przejawy życia psychicznego, które wskazywały na dysfunkcje. Był mało mówny, zamknięty w sobie i ponury. Często popadał w stany depresyjne i melancholijne.

Mówi się, że pisanie dziennika zalecił Niżyńskiemu sam Bleuler, co miało być drogą do obserwacji i próby zrozumienia jego osobliwego „wewnętrznego świata”. Historycznie te dwa fakty stoją jednak w sprzeczności – kiedy Niżyński trafił w marcu 1919 r. pod opiekę Bleulera, *Dziennik* był już pisany. Wiadomo natomiast, że służył on zurychskiemu psychiatrom tamtej epoki za empiryczny materiał do badań i dyskusji nad schizofrenią, bywał też przedstawiany i dyskutowany na sympozjach naukowych.

Dziennik jest jednak przede wszystkim osobliwą spowiedzią wrażliwego i utalentowanego człowieka. Jego lektura przysparza czytelnikowi nie lada

kłopotów, zarówno ze względu na trudny, chaotyczny i niegramatyczny język, jak i na wulgaryzmy i kolokwializmy przeplatane językiem wysokim, czy wreszcie – trudny do rozszyfrowania tok myślowy autora.

„Małpa jest naturą. Człowiek jest naturą. Małpa nie jest naturą człowieka. Ja nie jestem małpą w człowieku. Małpa jest bogiem w naturze, gdyż czuje ruchy. Ja czuję ruchy. Moje ruchy są proste. Ruchy małpy są złożone. Małpa jest głupia. Ja jestem głupi, ale posiadam rozum”⁷.

Niżyński niejednokrotnie lawiruje pomiędzy poszczególnymi tematami swych refleksji, nie kończy rozpoczętych już wątków, często wplata wątki osobiste i intymne, potrafiąc przeskoczyć z nich do refleksji natury politycznej czy filozoficznej. Jego wypowiedzi bywają nagle urywane albo powtarzają się niczym mantra.

„Że człowiek pochodzi od małpy mówił nie Nietzsche, lecz Darwin. Spytałem rano żonę, gdyż zrobiło mi się żal Nietzschego. Kocham Nietzschego. On mnie zrozumie, gdyż myśli. Darwin to człowiek uczony”⁸.

Czytelnika może zadziwić ogromne emocjonalne zaangażowanie autora w opisywane fakty czy zjawiska. Dotyczy to zarówno czynności życia codziennego, jak np. spożywanie posiłków, akty seksualne czy wydalanie, jak i opisów mistycznej niemalże więzi z Bogiem, relacji z żoną czy wspomnień o Diagilewie.

„Przez cały wieczór czułem Boga. Kochał mnie. Ja kochałem jego. Zostaliśmy sobie zaślubieni [...] Dzwoni telefon, lecz nie podejść, gdyż nie lubię rozmawiać przez telefon”⁹.

Za każdym razem sens i motyw główny opowieści wymyka mu się, doprowadzając jedynie do wyrażenia ciągu słów, opartych na subiektywnych skojarzeniach. Dobór słów wydaje się być przypadkowy, a ich znaczenie – zrozumiałe jedynie dla samego autora.

„Bóg pochodzi od Boga, a Bóg od Boga”¹⁰.

Mimo to można wskazać na wątki, które nieustannie powracają w *Dzienniku*. Należą do nich: osoba Diagilewa, Romola, córka Kira, sytuacja polityczna w Anglii czy związek Niżyńskiego z Bogiem.

„Boje się, gdyż wiem, czego Bóg chce. Bóg chce, żeby mnie żona rzuciła. Ja nie chcę tego, gdyż ją kocham”¹¹.

⁷ *Dziennik*, s. 60.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 52.

¹⁰ Tamże, s. 65.

¹¹ Tamże, s. 93.

Niżyński jawi się jako jednostka rozdarta wewnątrznie, niestabilna emocjonalnie, poszukująca, cierpiąca. Jego próby nadania sensu i znalezienia logiki w otaczającej go rzeczywistości okazują się nieudolne. Jest zmuszony stawiać czoła swym słabościom, konfrontować się z własnymi lękami, obsesjami, zbytnią emocjonalnością, nadwrażliwością i egocentryzmem. Próbuje zmierzyć się z całym światem, z Absolutem, z trudem istnienia. Jego refleksje mają wymiar egzystencjalny.

„Żaden artysta nie zdoła oszukać Boga. Wiem kim jest artysta i Bóg naraz i dlatego boję się o siebie”¹².

W niektórych zapiskach dostrzec można wprost symptomy choroby psychicznej: Niżyński nie tylko przypisuje sobie boskość, lecz dosłownie miota się pomiędzy skrajnymi emocjami, przeskakując od inflacji ego widocznej w uwielbieniu, radości i poczuciu jedności ze światem i Bogiem, do stanów niemalże lękowych, zatopienia się w smutku i rozważań o śmierci (konfrontacja z Cieniem): „Jestem nieskończonością. Jestem wszystkim. Jestem życiem w nieskończoności. Jestem rozumem, a rozum jest nieskończony”¹³.

Jednocześnie jest skrajny w swych ocenach; albo kocha, albo nienawidzi. Potrafi też wyrazić obydwie te stany emocjonalne jednocześnie, wobec tej samej osoby czy sytuacji: „Chcę przeżywać. Jestem człowiekiem w śmierci. Nie jestem człowiekiem. Jestem bestią i drapieżcą. Chcę kochać kokoty. Chcę żyć jak człowiek niepotrzebny”¹⁴.

Dziennik nie ma też żadnej konkretnej fabuły, to raczej „strumień świadomości” autora, pozbawiony na pozór wewnętrznego sensu i logiki, obnażający jego subiektywny, bolesny sposób widzenia rzeczywistości. Niżyński cierpi, boi się, czuje, płacze. Na pierwszy plan wysuwa się jego nadwrażliwość i to nie tylko wobec ludzi, którzy go otaczają, ale nawet wobec martwych przedmiotów. Potrafił skupić się w swych opisach na detalach, aby za chwilę przejść do rozważań o rzeczach wielkich. Ale i te z czasem wymykały mu się, tworząc jedynie niegramatyczny ciąg słów.

„Jestem Bogiem. Jestem człowiekiem. Jestem dobry, a nie bestia. Jestem zwierzęciem z rozumem. Mam ciało. Jestem ciałem. Nie pochodzę od ciała. Ciało pochodzi od Boga. Jestem Bogiem. Jestem Bogiem. Jestem Bogiem...”¹⁵

¹² Tamże, s. 223.

¹³ Tamże, s. 225.

¹⁴ Tamże, s. 171.

¹⁵ Tamże, s. 65.

Uwagę przykuwają powtarzające się słowa: chcę, czuję, pragnę, jestem. Budzą one niepokój i współczucie, są bowiem świadectwem głębokiej potrzeby Niżyńskiego, by wyrazić i wyraźnie zakotwiczyć swoją egzystencjalną obecność w świecie, i to nie tylko w świecie materialnym, ale również w świecie wartości duchowych.

Dziennik Wacława Niżyńskiego można odczytać jako potwierdzenie dramatycznej diagnozy Bleulera, gdyż zawarte w nim zapiski jasno świadczą o niestabilności psychicznej autora. Jednak można dostrzec na stronach *Dziennika* także refleksje mistyczne, będące formą modlitwy.

„Przez cały wieczór czułem Boga. Kochał mnie. Ja kochałem jego. Zostaliśmy zaślubieni”¹⁶.

Jak wiadomo, mistycyzm ma długą i bogatą tradycję, nie tylko religijną, ale też filozoficzną, a nawet kulturową, np. w literaturze polskiego romantyzmu. Przyjmując najbardziej podstawową definicję doświadczenia mistycznego, jako pozazmysłowego i pozaracjonalnego kontemplowania Boga, można doszukać się jego znamion w doświadczeniach, wartościach oraz stanach psychicznych, wyrażanych przez Niżyńskiego. Istotnym faktem staje się w tym kontekście jego głęboka religijność. Więż z Bogiem, czy doświadczanie Boga było też podstawowym i najczęściej poruszonym wątkiem w *Dzienniku*.

„Mam uśmiech czuły, gdyż czuję Boga”¹⁷.

Kontemplacja Boga przez Niżyńskiego odbywała się zarówno poprzez tańce (wyrazem tego miały być jego improwizacje), jak i poprzez metafizyczne rozmyślenia wyrażane w jego zapiskach. W obydwu przypadkach drogą ku kontemplacji był akt twórczy.

Bez względu na ocenę treści *Dziennika* – jako świadectwa choroby psychicznej, szaleństwa czy mistycznych rozmyślań, uważam, że nie można przejść obok niego obojętnie, choć będzie to spacer trudny i męczący. Nie trzeba być też znawcą ani pasjonatem sztuki wysokiej, aby pochylić się nad zapiskami Niżyńskiego. Książka ma nie tylko walor biograficzny, czy szerzej – historyczny, ale przede wszystkim może być inspirującym materiałem do rozważań z zakresu psychologii, filozofii czy antropologii.

Lektura *Dziennika* może okazać się pełniejsza i bardziej satysfakcjonująca poprzez wprowadzenie nowych kontekstów narracyjnych i uzupełnienie jego treści tekstami filozoficznymi. Refleksje Niżyńskiego, w mojej opinii, wzbożaci Jaspers, Freud, Jung, Nietzsche, a także dzieła mistyków. Wartościowe

¹⁶ Tamże, s. 52.

¹⁷ Tamże, s. 222.

dla poszerzenia pola interpretacyjnego może okazać się sięgnięcie do historii psychiatrii, które pozwoli zgłębić genezę ukonstytuowania się w medycynie schizofrenii jako jednostki chorobowej. *Dziennik* warto też czytać w zestawieniu z innymi autobiografiami wybitnych, uznanych za obłąkanych artystów. Odrzucając konteksty naukowe, czytamy go po prostu jako intymną spowiedź genialnego i nadwrażliwego człowieka.

Paulina Prus